

5020/64

200176

I



KLEJNOTY WISŁY
JUBILEUSZ 30-LETNI ODDZIAŁU
WIOŚLARSKIEGO SOKOŁA
KRAKOWSKIEGO

1892—1923

KLEJNOTY WISŁY

JUBILEUSZ 30-TO LETNI ODDZIAŁU
WIOŚLARSKIEGO SOKOŁA
KRAKOWSKIEGO





1892—1923

KLEJNOTY WISŁY

JUBILEUSZ 30-LETNI ODDZIAŁU
WIOŚLARSKIEGO SOKOŁA
KRAKOWSKIEGO



NAKŁADEM O. W. S. K. W KRAKOWIE.

5020/
64

W 8d1

NAPISAŁ: Dr KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI - - ZDJĘCIA FOTOG.
INŻ. KAZIMIERZ CYBULSKI - - KLISZE UŻYĆ ZEZWOLIŁ
PROF. SZYSZKO-BOHUSZ - Druk i Rotograwjura
Drukarni Narodowej w Krakowie

200176

I

Karimien Petc
Kraków, ul. Karłowicza 21
25.3.64 25.11



U stóp Wawelu nad Wisłą, która, jak mówi
piosenka

„...zobaczyła Kraków i tak ukochała,
że go
na znak swej miłości wstęgą opasała...

powstało w r. 1885 z inicjatywy dawnego Komitetu Wianków, Towarzystwo wioślarskie, do którego należeli, prócz wielu innych, pp. Wojciech Kossak, Dr H. Szarski, S. hr. Mieroszewski, Dr S. Fuchs, I. Skirliński, Dr A. Ziembiński, Dr M. Dawidowski, i. i. Towarzystwo to wegetowało i dopiero inicjatywa obecnego dyr. Banku Krajowego p. J. Armółowicza i p. Balkowskiego dopomogła do rozwoju. Sprawadzono z Wiednia z klubu Piratów instruktora, sprawiono łodzie, ćwiczone i urządzano nawet regaty z Wiedeńczykami. Brak zainteresowania i obojętność ze strony ludności zahamowały jednak działalność Towarzystwa, tak że się zaczęło chylić ku upadkowi.

Wówczas to w r. 1892, powstał na wniosek członka Wydziału Sokoła Krakowskiego p. Józefa Rudnickiego, Oddział Wioślarski Sokoła Krakowskiego, znany pod skróconą nazwą *O. W. S. K.*

Najstarsze w Polsce, bo 56 lat bytu liczące Towarzystwo „Sokół”, wyłoniło z siebie w ciągu swego trwania kilka specjalnych Oddziałów, jak kolarski, strzelecki, konny, który stał się związkiem obecnej kawalerji polskiej w wielkiej światowej wojnie; żaden jednak z tych oddziałów nie ma za sobą tak długiej, jak *O. W. S. K.*, bo trzydziesto, a właściwie 31 letniej tradycji.

Szlachetny, a w Małopolsce dotąd mało doceniany sport wioślarski ciągnął zawsze do siebie garstkę ludzi, którzy rozmiłowani w tej fizycznej „imprezie”, tak do niej sercem i duszą przywarli, że nie mogą się z nią rozstać, jak *exempli gratia* założyciel i pierwszy prezes oddziału druh Józef Rudnicki czcigodny i szanowany kupiec krakowski w najszlachetniejszym tych słów znaczeniu, który do dziś dnia zasiada w Zarządzie Towarzystwa.

Kto pamięta dawny Kraków, kiedy Wisła płynęła swobodnie nie więziona kamiennem

obramowaniem bulwarów więcej wprawdzie praktycznych, niż dawne romantyczne brzegi zarosłe wikliną, topolami nadwiślańskimi i wierzbą, ma jeszcze wyraźnie przed oczami, szereg małych dworków z podsieniami i filarkami przytulonych do wzgórza wawelskiego i ciągnących się brzegiem Wisły ku Skałce. Przed domkami temi biegła latem pełna pyłu, a chłodną porą niewypowiedzianie błotnista droga, wiodąca ku staremu podgórskiemu mostowi. Jeden z tych starych dworków należał do rodziny Gołemberskich, niegdyś właścicieli Bolechowic koło Zabierzowa, a później rybaków — przemysłowców. Domek ten zakupił pierwszy naczelnik O. W. S. K. Józef Rudnicki i w nim znalazło Towarzystwo swój przytułek.

Dworek miał podsienia z półokrągłemi otworami i dwie, zwrócone ku drzwiom ławki kamienne. Na jednej ze ścian podsieni umieszczona była tablica, z kreską pokazującą, w wysokości mniej więcej dwu metrów od ziemi, stan wody podczas wielkiej powodzi z końca XVIII wieku. Przed dworkiem rosły bzy, były malwy w maluchnym ogródku od frontu, a naprzeciw, przez drogę, rozsiadła się tama,

z ławkami i staremi drzewami, otoczona grubymi dębowymi „łodownikami“. Woda okalająca tamę miała barwę ciemno zieloną, pełną wirów i dziwnie marząco nastrajającą.

Na ławkach tych siadywało się nieraz bądź we dnie, chroniąc się przed upałem pod cieniem drzew, bądź nocami przy pełni księżyca, dumając o różnych zamieszkujących topiel zwodnicach i rusałkach.

Tuż obok dworku Gołemberskich, stała, na chwiejnym, drewnianym słupie naftowa latarnia, smętnie na jeden bok pochylona, rzucająca nocą słabe blaski na drogę i krzaki bzów okalających dworki.

W takim to otoczeniu zaistniał przed laty trzydziestu O. W. S. K. nabywszy od Towarzystwa wioślarskiego cały tabor łodzi za 300 Złr.

Ówczesny Prezes Sokoła Dr W. Styczeń otworzył przystań dnia 16 lipca 1892. Naczelnikiem wybrano dh. Józefa Rudnickiego, który pełnił godnie swoje czynności przez kilkanaście z rzędu pierwszych lat istnienia Towarzystwa.

Z ówczesnych gości, uczestniczących w uroczystym otwarciu przystani wymienić należy





wielkiego sympatyka i opiekuna O. W. S. K., obecnego prezesa Związku Towarzystw Wioślarskich w Polsce p. mecenasa Józefa Radwana z Kalisza, którego na dowód uznania jego zasług wobec O. W. S. K. zamianowało walne zgromadzenie w kwietniu 1923, swym czwartym od początku istnienia Towarzystwa Członkiem Honorowym.

W sprawozdaniu Wydziału Sokoła za r. 1892 czytamy, że w dniu 16 lipca poświęcił przystań X. Drohojowski w obecności Prezesa Sokoła Dra Stycznia, członków Wydziału i licznych gości, poczem nastąpił pierwszy wyjazd „nowego oddziału ćwiczeń fizycznych“ od Skalki, aż ku... dawnemu przewozowi, czyli pod Wawel. Członków liczył ten oddział wówczas 24 i miał do użytku osiem łodzi, które się nazywały: *Wista*, *Anna*, *Alfred*, *Sobiesław*, *Krakowianka*, *Pervar*, *Dniestr* i *Dniepr*. Dochód oddziału od lipca do grudnia wynosił 180 Złr. — rozchód 199 Złr. 51 ct., który na razie pokrył dh. Rudnicki. W sprawozdaniu widzimy o tym niedoborze taką uwagę: „...a niedobór ten zostanie pokryty z dochodów oddziału wioślarskiego w roku następnym...“

Sprawozdania zaś z lat dalszych wykazują

z chroniczną ścisłością konsekwentne wyrównywanie niedoborów przez ...p. Józefa Rudnickiego.

Z wymienionych wyżej łodzi istnieją jeszcze dwa skify, umieszczone wysoko w hali, na pamiątkę, jak łodzie Wikingów. Z reszty pierwszych łodzi nie ma już ani jednej, natomiast jedna rzecz, a raczej abstrakcja pozostała i trwa stale od lat trzydziestu, a to ów „niedobór“, który zresztą zawsze pokrywa ofiarność członków Towarzystwa.

Tak tedy owe *auspicia* z pierwszego roku istnienia sprawdziły się i sprawdzają konsekwentnie. Że jednak nie ma nic złego, co by na dobre nie wyszło, więc i tu tem „dobrem“ jest owa, również konsekwentnie objawiająca się ofiarność, niestety jednak tylko jednostek, nie zaś, jakby się w interesie społecznym należało spodziewać — ogółu ludności Krakowa. A przecież ten Oddział — to krakowskie dziecko.

Sport wioślarski, jak wogóle zresztą i inne sporty, uważano wówczas, a zresztą i do nie bardzo dawna za zabawkę, mniej lub więcej kosztowną i zabijającą czas i dobrą tylko dla wartogłowów.

Jak dziś pamiętam dokładnie drobny nie mniej jednak charakterystyczny fakt:

Wioślarze używali wówczas koszulek białych w szerokie niebieskie pasy.

Było to w okresie czasu, gdy mnie za ślizgawkę i gimnastykę zamykano w kozie i dawano stopień naganny za „obyczaje“. O wioślarce naturalnie nie mogłem marzyć i tylko z zazdrością spoglądałem z brzegu na mknące po Wiśle smukłe łodzie. Jednym z członków był mój wuj. Otóż raz przy obiedzie (na tak zwanej stacji, gdzie „stałem“, rozpoczęto rozmowę o Wiśle i ktoś z starszych, krytykując ostro „próżniaków“, którzy zamiast pracować wałęsają się po Wiśle, nazwał wioślarzy *ex re* ich koszulek małpami.

Nierozważnie wyrwało mi się z ust — „a tam jest i mój wuj między niemi —“ i zaraz, ledwie te słowa wypowiedział, ogarnął mnie taki szalony wstyd, że tego uczucia dotąd nie mogę zapomnieć.

Nie cieszyło się wówczas wioślarstwo jak widzimy, bynajmniej uznaniem, ani tem mniej poparciem.

Sferom wówczas miarodajnym wogóle „Sokół“ cały nie był zgoła *persona grata*. Zawsze

tam po za gimnastyką odczuwano Polskę i patrzone na Towarzystwo z wielką podejrzliwością, od samej chwili jego założenia. Charakterystycznym jest w tej mierze zapisek w księgach hipotecznych m. Krakowa, gdzie na karcie własności widnieją do dziś dnia słowa, że na założenie Towarzystwa Sokół zezwoliła c. k. Dyrekcja policji w Krakowie i, że gdyby dłużej niż pół roku nie odbywały się ćwiczenia gimnastyczne, to Towarzystwo ulega rozwiązaniu, a grunt i budynki stają się własnością gminy stoł. król. miasta Krakowa, która znów wedle statutu Sokoła, jest obowiązana w razie rozwiązania Towarzystwa przeznaczyć tak grunt, jak i budynki na cele określone § 2 statutów Tow. gimnastycznego Sokół, względnie oddać je innemu związkowi, mającemu analogiczne cele i zadania. Zastrzeżenia te, z czasów austriackich są dziś nieaktualne i niewątpliwie znikną niebawem z ksiąg hipotecznych, jako nie celowe.

Czy „Sokół” a raczej jego Oddział wioślarski jest obecnie *persona grata*, naturalnie, nie rządu — boć mamy własny — lecz społeczeństwa, to znów inne pytanie. Jak wówczas, już w kilka lat po założeniu Tow. wioślarskie-



go, „impreza“ ta nie znalazła oddźwięku i należytego poparcia w społeczeństwie krakowskim, tak rzeczy stoją i do chwili obecnej. Rzeczy można — choć porównanie to zbyt może śmiałe, że Polska nie umiała, czy nie chciała w swoim czasie uznać morza i straciła do niego dostęp — tak i sport wioślarski w Krakowie ledwie tylko wegetował. Dziś mamy szmat brzegu morskiego, okno na szeroki świat wybite i marynarkę wojenną i handlową, może więc i sport wioślarski znajdzie lepsze widoki bytu i zrozumienie, w szerokim świecie naszego społeczeństwa. A sport to, w pełnem znaczeniu tego słowa dostojny i należy do najzdrowszych i najpiękniejszych ćwiczeń fizycznych, mających za zadanie rozwój i hartowanie organizmu tak młodzieży jak i starszych.

Młode generacje Polaków muszą być chowane na tęgich ludzi.

Biskup Krasiński mówi w swych „zdaniach“,

— *„Rozrywka i ruch co dzień potrzebny młodzieży“*
„Nauka przyjdzie łatwiej, kiedy umysł świeży...“

Uprawianie sportu wioślarskiego w czystem bezpylnem powietrzu, najczęściej w promie-

niach upalnego słońca, przy wydatnej pracy mięśni krzyża i nóg, ze współdziałaniem barków i rąk, stawia sport ten na wyżyny królestwa sportu letniego. O ile się weźmie pod uwagę i tę okoliczność, że lekki przewiewny strój wioślarza, obnażający częściowo ciało pozwala na zetknięcie się powietrza z jego powierzchnią i zarazem na bezpośrednie działanie ożywcze promieni słońca, wypełniając tem samem główne warunki, stawiane dziś przez hygienistów przy uprawianiu sportów, to trudno pojąć, dlaczego u nas, przy znakomitych, naturalnych warunkach i względnej przystępności tego sportu, tak znikoma ilość miłośników z niego korzysta i to niewątpliwie z własną szkodą.

Myślę tu nie tylko o fizycznej stronie życia. Przyroda i jej czar jest dla większej części mieszkańców miast do pewnego stopnia *terra ignota*. Zdaje się, że mamy do czynienia z tym samym objawem, jak znany u rodowitych Krakowiaków pogląd, że na zwiedzenie zabytków Krakowa zawsze jeszcze mają czas. W dziedzinie przyrody wystarczają im planty, które są dumą krakowianina, a które po za dwoma, lub trzema rodzajami drzew są właściwie —

zwłaszcza w czasie silnego ruchu ulicznego — do pewnego stopnia tylko imitacją przyrody. Urok szumiących topol nadwiślańskich, szum drzew szpilkowych, kraśne barwy kalin i jarzębiny, woń i widok falujących na polach po obu stronach Wisły zbóż i delikatny plusk wód wiślanych są nieznane ludziom miastowym, nie umiejącym zresztą normalnie rozróżnić jęczmienia od pszenicy, świerka od jodły i często głęboko przekonanym, że kasza jaglana rośnie w polu jak tatarka.

Gdyby ludzie ci raz zechcieli wzbudzić w sobie energję i ochotę poznania prawdziwej urody życia — pokochaliby i sport wioślarski, dostarczający tylu i tak cudownych wrażeń.

Mówią że nie tylko ludzie, ale że i zwierzęta i rzeczy mają swą duszę. Jeżeli tak jest to ma ją przedewszystkiem Wisła. Dusza Wisły niezbadana, tajemnicza, jest, wszechobecna w jej głębiach i nad wodami, szmerzącemi koło brzegów, czy pluskającemi w czasie wylewu po szerokich polach i łęgach. Inaczej się ta dusza objawia za dnia w palących promieniach słońca — jasna i rozradowana — inaczej w nocy księżycowej dziwnie wabiąca i tajemni-

cza. Inaczej budzi grozę w chmurną, bezgwiezdną noc — inaczej w ponurą deszczową porę, gdy żółta fala niesie rozmaite przedmioty zagrabione przez podwodne demony z pól, łąk i wsi. —

Idzie z Wisły zawsze jakiś tajemniczy szept, wioślarzowi tak bliski i miły i plusk fali trącej o gładkie burty łodzi. Czasem wody jej są dziwnie twarde i brutalnie odporne wiosłom, gdy trzeba przełamywać prądy i wiry — czasem znów miękie i łagodne, zwłaszcza, gdy się płynie „za wodą” i z dobrym wiatrem.

To wszystko trzeba przeżyć, by zrozumieć czar, jaki wywiera Wisła, jej brzegi, widne z dala kontury Babiej Góry, w maju zwykle jeszcze śniegami pokrytej, zielone łąny wiklin uginających się pod wiatrem jak pola zbóż i wogóle cuda przyrody.

Gdy płyniemy w dół wody z wycieczki, otoczeni szemrzącą tonią, wykwiła nagle z fali jakiś kształt niewidziany dotąd, migotliwy, czasem olśniewająco jasny. W powietrzu słychać dziwnie słodką muzykę, — minorowe jakieś tony, to znów akordy potężnego chóru... Nagle rzuci się rybka z wody, błysnie na słońcu i znów zniknie w topieli, to znów coś niewia-



domego zakłębi się koło burty... może topielec... może rusałka?...

A słońce rzuca na ziemię hojnie swe promienie przenikające wioślarza na wskrós i barwi wszystko ciepłym kolorytem.

Budzi ta dusza Wisły w duszy wioślarza, zamierzchłe, zapomniane dawno zdarzenia, wydobywa po za próg świadomości dawno zapomniane fakta i rzeczy, lecz budzi tylko dobre wspomnienia, dziwnie kojące.

Czar Wisły wydobywa na wierzch dawno uśpione złote sny młodości. Balsam pokoju i jakaś dziwna błoga cisza koji nadszarpnięte i zwałtałe w walce o byt nerwy.

To dusza Wisły bierze nas w swe posiadanie...

Lecz prócz tych pierwszorzędných niewątpliwie motywów ma wioślarstwo i inne nie mniej poważne walory.

Biskup Krasiński mówi:

„Młodzież, która ma z czasem być perłą narodu

„Do prawa i karności niech nawyka z młodu...

i dalej

„I z miłością Ojczyzny można łatwo zbłądzić,

„Gdy nie ma komu słuchać, a każdy chce rządzić...”

Tą oto ideję właśnie znajdujemy jako wy-
tyczną w wioślarstwie, która wymaga ogrom-
nej karności i subordynacji.

Rozumieli to doskonale twórcy i konty-
nuatorzy sportu wioślarskiego w Krakowie
i dlatego zużywali całą swą energję i co
w Polsce znacznie rzadsze, — swe pieniądze,
na utrzymanie i rozwój Towarzystwa, które
dziś obchodzi swój trzydziestoletni jubileusz.

Pierwszym prezesem O. W. S. K. był nie-
przerwanie przez lat 17

dh. Józef Rudnicki,
w r. 1905, w jego miejsce objął rządy
ś. p. dh. Marceli Fischer,
za którego czasów rozwinął się w Krakowie
bardzo sport pływacki.

W tym czasie nastąpił okres przejściowy,
w którym godność prezesa piastował zrazu
Władysław hr. Roztworowski, poczem
„Sokół“ zamianował naczelnikiem

dh. Szczęsnego Rucińskiego.

Mimo zabiegów ówczesnego kierownika,
który był równocześnie naczelnikiem Sokola
O. W. S. K. chylił się ku upadkowi. Walne
zgromadzenie powołało do steru nowego kie-
rownika, którym został w r. 1909

dh. Franciszek Tiesler
sławny skifista, który pokonał szampiona czeskiego Pražsky'ego.

Po nim wybrany zostaje w r. 1910 prezesem O. W. S. K.

Anastazy Róg

Dyrektor fabr. T. A. Zieleniewski, który jednakowoż został przeniesiony do Lwowa, a w jego miejsce obejmuje prezesurę w r. 1913 dyrektor wodociągów miejskich w Krakowie inż. Tadeusz Jaszczurowski
dzierżący ster aż do roku 1921, w którym z godności tej, z powodu nadmiaru pracy zawodowej zrezygnował.

Po dh. Jaszczurowskim objął kierownictwo O. W. S. K.

dh. Dr. Kazimierz Szczepański, zaś w r. 1923 przeszedł ster rządów w ręce dh. Marjana Dąbrowskiego red. i posła na Sejm, dawnego członka grona nauczycielskiego Sokoła. Z pierwszych członków Wydziału O. W. S. K. pełni swe funkcje dotychczas jubilat Józef Rudnicki.

Członków honorowych miał O. W. S. K. tylko trzech, a to, wymienionego J. Rudnickiego, Inż. Władysława Turskiego

i ś. p. Marceliego Fischera, obecnie przy-
był czwarty w osobie prezesa Związku Tow.
Wiośl. p. Józefa Radwana.

Wymieniając nazwiska członków honoro-
wych, nie podobna pominąć okazji, by nie
wspomnieć specjalnie zasług długoletniego
prezesa Sokoła dla O. W. S. K. inż. Władys-
ława Turskiego, który w sercu swem
chował zawsze przyjazne dla wioślarstwa u-
czucia.

W ciągu trzydziestu lat istnienia O. W. S. K.
mamy prócz daty założenia Towarzystwa,
dwie ważne, przełomowe chwile, a to prze-
niesienie siedziby z Rybaków na Zwierzyniec
w r. 1913 i znaczne rozszerzenie hali i szatni,
oraz otwarcie lokalu klubowego w latach 1922
i 1923.

Najważniejszym i najtrudniejszym zadaniem
było urządzenie przystani. Stara umieszczona
na Rybakach na dzierżawionym gruncie od
Gminy, znajdowała się na ustroniu w mało
dostępnem miejscu i narażona była na ciągłe
zalewy Wisły, a do tego stale rozbijana
i okradana, szczególnie w czasie zimy. Schodki,
ganeczki, ba nawet burty pontonów służyły



na opał miejscowej ludności. O rekonstrukcji starych hal w tem miejscu, nie można było myśleć, gdyż w r. 1913. grunt, na którym przystań się znajdowała, zając miały roboty regulacyjne Wisły.

Z wymienionych powodów O. W. S. K. zmuszony był znaleźć inne pomieszczenie. Dzięki przychylności Zarządu Gminy miasta Krakowa, udało się uzyskać w bardzo dogodnem miejscu położony budynek dawnej stacji kolejowej „Zwierzyniec“, który w maju roku 1913 przejęła Gmina wraz z gruntami pofortyfikacyjnymi na własność. Zaraz przystąpiono do budowy obszernej hali na umieszczenie taboru, którą z końcem czerwca o tyle wykończono, że na „Wianki“, urządzone w dniu 28. czerwca, umożliwiono wyjazd łodzi.

O. W. S. K. uzyskał wreszcie miejsce na gniazdo za wpływem dha Wład. Turskiego, brak jednak dostatecznego pomieszczenia na szatnie utrudniał przyjęcie większej liczby członków, powstała tedy myśl rozbudowy hali i przeniesienia tam szatni, tak by dom mурowany mógł być obrócony wyłącznie na cele towarzyskie. Wojna światowa nie pozwoliła na urzeczywistnienie tej idei — członkowie

poszli pod broń, w znacznej liczbie do Legionów, a hale i łodzie zajęli Austriacy, niszcząc tabor przez zabieranie części mosiężnych i przerzucanie łodzi, o których konserwowanie naturalnie nie dbali zupełnie. Nastąpił okres zupełnego upadku O. W. S. K. i dopiero po wojnie, ten i ów z dawnych członków wrócił na przystań i praca zaczęła się na nowo, w trudnych niestety bardzo warunkach. Mimo to nie tracono nadziei i często wbrew nakazom rozumu pracowano. Energia Wydziału sprawiła to, o czym właściwie nie marzono. W roku 1922 rozpoczęto, a w 1923 dokończono rozbudowę hali, mogącej pomieścić daleko większy tabor łodzi na parterze i około 300 szafek na I p. w szatniach dla członków i członkiń.

Budynek murowany został odnowiony, pomalowany i umeblowany ślicznymi meblami z Związku Koszykarskiego, a bufet we własnym zarządzie dla członków daje im możliwość posilenia się po pracy i sposobność do godziwej zabawy.

Całości dopełniła Rada m. Krakowa uchwałą, mocą której plac i budynek otrzymało

Tow. O. W. S. K. na lat 30 na t. zw. prawie budowy.

Możemy się więc dalej rozwijać i pracować, a plany nasze idą daleko, chcemy bowiem urządzić wzorową pływalnię, której brak dotąd w Krakowie, dalej kąpiele słoneczne i wiślane, z których będą mogli korzystać ci obywatele Krakowa, którym stosunki materialne nie pozwalają na wyjazdy do letnisk, chcemy rozszerzyć budynek tak, by z niego mogły korzystać na godziwą zabawę także i starsze generacje, urządzić basen na trening zimowy, wreszcie mając gmach własny i pokoje dla gości urządzać zawody, festyny i t. p., co wpłynie dodatnio na ruch turystyczny i obok sportu przyniesie kupiectwu krakowskiemu także i zyski materialne, a nam umożliwi powiększenie taboru łodzi.

Prace regulacyjne koryta Wisły przyczynią się do podniesienia zwierciadła wody, a gdy się to stanie, to niemasz w całej Polsce takiego miejsca na regaty, jak na Wiśle u stóp Wawelu — w promieniach niezrównanych blasków najcudowniejszej na świecie korony, zawieszanej ręką mistrza — korony u szczytu wieży Marjackiej — z pod którego płyną co

godzina w szeroki świat niemniej cudowne dźwięki Hejnału.

Zawody zwane w wioślarstwie regatami są niejako defiladą sił, wprawy i zręczności. Historia regat O. W. S. K. jest dotychczas nie zbyt obszerna, mamy jednak w niej wspaniałe momenty zwycięstw tak na własnych wodach, jak i w Warszawie, a skarbiec nasz zawiera okazały zbiór nagród zdobytych przez naszych wioślarzy.

Pierwsze regaty O. W. S. K. odbyły się w r. 1893 z okazji konkursu sportowego urządzonego na wycieczce Sokoła do Mogiły.

W r. 1895 wyjeżdża kilku członków Oddziału do Wiednia, celem zapoznania się dokładniejszego z tamtejszym sposobem wiosłowania, czego wynikiem — pierwsze regaty międzyklubowe, zorganizowane w tym samym roku, według wiedeńskiego regulaminu regatowego.

Od r. 1896 rozpoczyna się zwrot w krakowskim wioślarstwie. Współudział, wyczerkiwany z utęsknieniem Warszawiaków, w regatach urządzonych w trzeci dzień zlotu Sokolstwa polskiego w Krakowie, jest zawiązkiem trwałego sojuszu, łączącego braci polską



po wiośle, z pod wszystkich trzech zaborów. Każdorazowe zjazdy wioślarskie, z okazji regat międzyklubowych, zacieśniają węzły przyjaźni z bratnimi, polskimi Tow. wioślarskimi. Szczególnie z Warszawy, wynosili zawsze wioślarze krakowscy niezatarte wspomnienie niezwyklej, ciepłej gościnności.

Niemniej serdeczne stosunki łączyły Kraków z bratnimi towarzystwami wioślarskimi w Kaliszu, Poznaniu, Płocku, Łomży i Włocławku.

Sprawność Krakowian w regatach międzyklubowych znajduje uznanie, a dzielność ich i tężyzna przysparza im liczne nagrody, wzbogacając skarbiec Towarzystwa.

Grecy, prowadząc niegdyś w tryumfie zwycięzców na swych igrzyskach, miast bramą, rozwalali mury obronne i przez wyłom nieśli tryumfatorów. My murów obronnych nie mamy, a raczej istnieje mur obojętności ogółu społeczeństwa dla sportu wioślarskiego — niechajże tedy wymienienie tu nazwisk zwycięzców z grona O. W. S. K. będzie niejako wybiciem tego chłodnego muru obojętności i zachętą dla młodych generacyj.

Oto nazwiska zwycięzców:

Basiński Jan 1900, 1901, 1902
Bauer N. 1898
Bialik Józef 1921
Bibulska Helena 1917
Bielecki Stan. 1904
Benko Jan 1903, 1904, 1906,
1910

Bischof Otto 1895
pułk. Bobkowski Aleks. 1909
Boniecki Aleks. 1909
Borek Józef 1921
Bruśnicki Stan. 1896
Dr Buczyńska Zofja 1909

Cieśliski Marjan 1902
Chałupnik Wiktor 1921
Chłodecki 1899
Cyrek Władysław 1911, 1913,
1921, 1922
Czasławska 1917

Dąbrowski Tad. 1903
Długoszewski Jerzy 1921, 1922
Dłużyński Jan 1921
Domaradek Piotr 1921
Dorawski Jan 1921

Ehrlich 1897
Elsenberg 1901

Fortuna Leopold 1902
Fortuna Robert 1909
Friedberg Julian 1909

Gędek Aleks. 1895, 1897
Górski Bron. 1912, 1913
Grabowski Stefan 1921, 1922
Grabski Antoni 1922
Grzywacz 1901

Halawa Tadeusz 1900, 1901,
1902, 1917
Hechter Józef 1898
Holoubek Gustaw 1903
Hupczyc Marjan 1900, 1901,
1902

Iskrzyński 1917
Iwelski Stefan 1921, 1922

Jaworzyński Józef 1917
Jakesch Eugenjusz 1903
Jurkowski Wład. 1897

Kałamacki Ant. 1917, 1922
Kałamacki Stefan 1917
Kamiński Stanisław 1897
Karwat Karol 1912
Karwat Ludwik 1912
Karwat Bolesław 1917
Karpiński Józef 1921
Kasiński 1910
Kesiecki W. 1903
Kędzior Fryderyk 1921, 1922
Kinel Gustaw 1896
Dr Kłabkowski Zygm. 1895
Kniaginin Gabriel 1922
Kochmański Tadeusz 1921
Kochmańska Zofja 1921
Kraskowski Józef 1897, 1898,
1899

Krzykowski 1895
Kuternoga Józef 1921, 1922
Kuternoga Stefan 1921, 1922
Kwiatkowski Adam 1897,
1898, 1900

Lachert Wacław 1897
Lesiecki Wład. 1902, 1903

Lipczyński Józef 1895, 1903
Lipczyński Kazim. 1896
Litwin Roman 1922

Dr Łaba Włodzimierz 1917
Ładziński Bronisław 1922
Dr Łopuszyński Tad. 1897

Mądrzykowska Marja 1917
Markiewska Otylja 1922
Marszałek W. 1902, 1903,
1904

Matczyński Wiktor 1917
Melanowski Ignacy 1910
Miliński Antoni 1921
Misiąg Marjan 1909, 1917
Miszkiewicz Wiktor 1895
Moczydłowski Apolonjusz
1894, 1895, 1897, 1898
Moszyński Jan 1912
Mroczek Józef 1903

Olszeniakówna - Chodzińska
Helena 1917
Orwid 1909

Parylak Janisz 1895
Pękalski Stanisław 1922
Pendrys Ignacy 1922
Popiel Fr. 1912, 1921, 1922
Popiel Gustaw 1922
Popiel Stefan 1912
Porebski Michał 1895, 1899
Pukło Józef 1898, 1899

Radwański Tadeusz 1895,
1896, 1897
Radwański Kazim. 1896
Rajtar Ludwik 1917, 1922

Reim Alfred 1917
Rudnicki Józef 1897, 1898,
1899, 1900, 1901, 1902, 1903,
1904, 1905, 1906

Rudy Stanisław 1898, 1899,
1902, 1904, 1906, 1909, 1910,
1912, 1917

Rzymkowski Jan 1895

Sajewicz Stefan 1900
Sapecki Michał 1909, 1910
Sapecki Karol 1909
Sapecki Stanisław 1910
Sielski Stanisław 1897, 1898,
1899, 1900, 1901, 1902, 1903,
1904, 1905, 1906

Sielski Bolesław 1899, 1900,
1902, 1905, 1906

Sielski Stefan 1899, 1900,
1902, 1905, 1906

Sikorski Karol 1909

Ślęczkowski Józef 1894

Sołtykowski Józef 1896

Sośnicki Marjan 1902, 1903,
1904

Sośnicki Feliks 1904

Spyrtak Stanisław 1909

Starck N. 1900

Stadnicki Medard 1917

Stefański Mieczysław 1917

Strzegocki Kazimierz 1917

Stypkowski Michał 1895, 1896
por. Sukniewicz Marjan 1917,
1921

Dr Strzelichowski Stan. 1917

Szewioł Jan 1921

Szczepek Józef 1921, 1922

Szumski Jan 1912

Szyc Marjan 1912

Tiesler Franc. 1897, 1903, 1909, 1917	Winkler Wilhelm 1921
Teodoziński Tadeusz 1897	Włodarczyk 1898
Tomczyński Jan 1896	Wyszatycki Roman 1899
Trzciński Ludwik 1922	Zajączkowski Kazim. 1895, 1896
Dr Turski Stanisław 1902	Zaremba Kazimierz 1912
Węglarski Leon 1922	Zbyszewski Leonard 1897
Winiarski Leon 1909	Zelt Antoni 1895, 1899
Wilczyński Józef 1895, 1897, 1899, 1900	Zimnal Marjan 1909 1917
	Zydroń Bronisław 1921

Obraz działalności sportowej O. W. S. K. w ciągu 30-to letniego istnienia daje poniżej zamieszczona tabela (str. 29):

Nazwiska zwycięzców podaliśmy nie tylko dla ich sławy, lecz także i dla zachęty młodszych generacji, bo właśnie o tą młodzież chodzi nam bardzo.

Dając możliwość ćwiczeń fizycznych odciągamy ją od życia kawiarnianego, a urządzaniem regat i wycieczek podniecamy szlachetną ambicję sportową. Wojskowy rygor zaś panujący u nas, przyzwyczajają młodzież do szanowania starszych. Prócz tego staramy się zawsze wciągać do Wydziału młodszych członków Towarzystwa, a dając im możliwość współpracy uczymy ich samorządu — tej najlepszej szkoły życia obywatelskiego.

Że te słowa nie są czczą przechwałką tego

Rok	Oddział wioślarski						Rok	Oddział wioślarski					
	członków	łodzi	wycieczek było	regaty były	wyjazdów było	przebyło kilometr.		członków	łodzi	wycieczek było	regaty były	wyjazdów było	przebyło kilometr.
1892	20	8	—	—	—	—	1908	42	11	31	—	385	7882
1893	31	12	7	—	—	—	1909	28	11	22	1	536	4508
1894	46	12	11	—	—	—	1910	35	13	20	3	612	10440
1895	50	12	20	—	—	—	1911	58	13	—	—	—	9132
1896	50	12	17	1	971	7001	1912	69	14	—	—	2557	15253
1897	32	14	14	1	708	9245	1913	47	14	33	1	1650	25219
1898	42	14	27	1	959	10416	1914	85	14	27	—	1303	29627
1899	33	14	—	2	755	5029	1915	wojna	—	—	—	—	—
1900	40	14	38	3	2938	20278	1916	—	—	—	—	—	—
1901	23	15	4	1	1182	10172	1917	45	12	37	1	639	20678
1902	41	15	32	1	1586	10812	1918	67	14	21	—	515	16614
1903	60	15	4	1	1315	11222	1919	117	16	35	—	847	28480
1904	58	13	47	1	1520	14975	1920	146	16	15	—	832	24381
1905	41	12	21	—	4661	2387	1921	148	17	23	2	1295	31928
1906	32	12	34	—	834	7479	1922	152	17	18	3	1297	43177
1907	28	8	19	1	420	4837							

dowodem, liczni z grona naszego wyszli mężowie na wybitnych stanowiskach społecznych, tego dowodem bardzo znaczny udział naszych członków w Legjonach w r. 1914, w obronie Lwowa i walce z nawałą bolszewicką. Wielu naszych towarzyszy zginęło, wielu pierś zdobi Krzyż Walecznych, Orleń i Virtuti Militari. Te fakta stwierdzają głębokie myśli Asnyka wyrażone w wierszu napisanym przez niego na dwudziestopięcioletni jubileusz Sokoła Krakowskiego:

*„...z fizycznych sił wykwita
Sił wyższych czynność społeczna,
I mądrość w środki obfita,
I miłość ludu słoneczna,
I wielkich poświęceń zdolność
Za wiarę Ojczyznę i wolność...”*

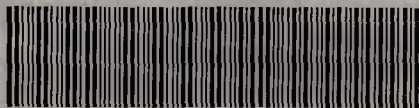
Kraków w czerwcu 1923.

Dr Kazimierz Szczepański.



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000439449



I 200176